

Teresa Paszkowska (KUL, Lublin)

Duchowość kobiety i tajemnica Królestwa Bożego

O duchowości i tożsamości kobiety pisze się obecnie wiele, z różnych aspektów jej życia czy wymiarów jej tajemnicy czyniąc punkt odniesienia dla konkretnej tezy badawczej. Od przyjętych założeń, doboru źródeł oraz stopnia pasji badacza zależy, do jakich konkluzji dochodzi się ostatecznie¹.

Można przyznać słuszność stwierdzeniu, że:

Ponieważ żyjemy w kulturze zdominowanej przez męskość, słowa, których zwykle używamy mówiąc o męskości, są wyraźniejsze, mają bardziej pozytywny ładunek niż te, które określają kobiecość. Można także powiedzieć, że kobiecość jako taka jest bardziej nieświadoma².

Trudno nie zgodzić się też ze stanowiskiem, że „definiowanie i wyraźne oddzielenie «kobiecego» od «męskiego» ogranicza i zawęża pole obserwacji”, stąd przy podejściu naukowym, dobrze jest unikać „przyjęcia jakiegokolwiek «uniwersalnej» czy esencjalistycznej definicji męskości i kobiecości (jeżeli jej skonstruowanie jest w ogóle możli-

¹ Nie sposób nie przyznać racji ks. prof. M. Starowieyskiemu, który stwierdza: „teologowie często nie bardzo umieją się posługiwać tekstami historycznymi, a historycy stają bezradni wobec tekstów teologicznych, a często jedni i drudzy nie rozumieją problematyki literackiej tekstu, np. toposu retorycznego, który analizują z całą powagą jako fakt teologiczny, bądź historyczny; z tego zaś wynika tylko kiepska i teologia, i historia” – tenże, *Kobieta w starożytności chrześcijańskiej*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Księga Pamiątkowa A. Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1992², s. 24.

² P. Skongemann, *Kobiecość w rozwoju. Psychologia współczesnej kobiety*, przekł. P. Billig, Warszawa 2003², s. 79. Autorka przytacza siedem etapów rozwoju psychicznego kobiety, które szczegółowo opisał psycholog analityczny Erich Neumann (1953): faza samozachowawcza, włamanie się męskości, faza poddania, uwięzienie kobiecości w patriarchacie, spotkanie z mężczyzną, faza poświęcenia, faza samorealizacji – zob. tamże, s. 39.

we)³ i mówić o tym, co „kobiece” bez insynuacji, że chodzi o „przeciwnie do męskich”, a raczej o „odmienne od męskich” albo urzeczywistniane przez kobiety. Nawet w średniowieczu, gdy porządek społeczny był oparty znacząco na dominacji mężczyzn, przełamywano stereotyp kobiety biernej i milczącej. „Kobiety odsunięte na drugi plan życia publicznego znajdowały bowiem szczeliny, którymi skutecznie wywierały wpływ na pierwszoplanową władzę polityczną”⁴. Dotyczy to zwłaszcza świętych kobiet, które były żonami władców. Ich władza „nie polegała na podejmowaniu decyzji i władzy miecza, ale na wpływie i wywieraniu nacisku na tych, którzy ją dzierżyli”⁵ i była to metoda skutecznego wpływu kobiety na losy doczesnych „królestw”

Bóg, który sam przez Wcielenie „Syna zawierzył się wolnej i czynnej posłudze niewiasty” (*Redemptoris Mater*, 46), posługiwał się w jakimś sensie wobec władców światowych, możliwościami świętych a „wpływowych niewiast” (por. Dz 13, 50), by Królestwo Boże rozkrzewić na ziemi. M. Michalski dokonawszy analizy historycznej XIII-wiecznych żywotów polskich księżnych, konkluduje, iż poprzez świętość, kobiety te osiągnęły swoistą niezależność⁶ społeczną i osobistą.

Interesujące, wiele mówiące o pozycji kobiet w Kościele fakty, ujawniają dane statystyczne dotyczące liczby kobiet w ogólnej sumie kanonizowanych w średniowieczu, np. do 313 r. było ich 158 (20,6%)⁷; w wiekach VI–X stanowiły ok. 10–23%; w XI wieku tylko 8–10%, a od XII wieku (12%) do XV wieku widoczny jest wzrost aż do ok. 28% ogólnej liczby wyniesionych na ołtarze⁸.

Brak jednolitej listy czczonych świętych jest podstawowym problemem statystycznych badań nad tą problematyką⁹.

³ M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach średniowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 11.

⁴ Tamże, s. 309.

⁵ Por. M. Erler, M. Kowaleski, *Introduction*, [w:] *Women und Power in the Middle Ages*, red. M. Erler, M. Kowaleski, Londyn 1988, s. 2; za: M. Michalski, dz. cyt., s. 309.

⁶ Por. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach średniowiecznych...*, dz. cyt., s. 310.

⁷ Por. tamże, s. 107.

⁸ Por. tamże, s. 108–109.

⁹ Tamże, s. 109.

Dla naszej epoki, przełomu XX i XXI wieku, wielkimi światłami świętości są św. Teresa z Lisieux i br. Karol de Foucauld, bł. Matka Teresa z Kalkuty – święci ze specyficznym znamieniem *kenosis*. Istotą ich duchowości

jest świętość zwyczajności. To jest świętość środków ubogich i to jest świętość uniwersalnej otwartości. (...) To jest duchowość, która w ogóle eliminuje termin „sukces”¹⁰.

Niniejsze opracowanie koncentruje się na relacji, jaka zachodzi pomiędzy *tajemnicą kobiety i tajemnicą Królestwa Bożego*; między *duchowością kobiety (w ogóle) i duchowością tego Królestwa*, które zainaugurował Syn Boży.

Nawet przy zastosowaniu najprostszego klucza, formuły: „podobne jest Królestwo Boże do...”, można wykazać, że w Ewangelii wielokrotnie *sytuacje kobiece* mają charakter objawieniowy wobec tajemnicy Królestwa Bożego. I co więcej, posługiwał się nimi sam Jezus, zarówno w przypowieściach¹¹, jak i okolicznościach realnych. Stosując podejście literalne, można wskazać na przykładowe sformułowania:

- „podobne będzie Królestwo niebieskie do dziesięciu panien... (Mt 25, 1);
- „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła...” (Mt 13, 33; Łk 13, 21);
- radość kobiety z powodu odnalezienia drobnej monety, została zakwalifikowana jako modelowa dla zrozumienia, jaka „radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (por. Łk 15, 8–10);
- wchodząc w „godzinę” Paschy, Jezus podkreślił, że „wyszedł od Ojca”, przychodząc na świat (J 16, 28), tj. narodził się z Boga, a teraz „opuszcza świat i idzie do Ojca” (tamże). Paschalne *renatalitium* objaśnił uczniom, przywołując obraz kobiety rodzą-

¹⁰ S. Świeżawski, *Lampa wiary. Rozważania na przełomie wieków*, Kraków 2000, s. 45.

¹¹ Znany biblista definiuje ewangeliczną przypowieść następująco: „Jest to oparte na podobieństwie opowiadanie zmyślane, lecz w zasadniczych swych rysach prawdopodobne, które ma na celu wyświetlenie w stopniu dostępnym dla człowieka tajemnicy Królestwa Bożego – jego istoty i wymagań stawianych człowiekowi” – A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Tyniec–Kraków 1997, wyd. 3 rozszerzone, s. 14.

cej. Wykorzystując potoczne stwierdzenia – „przyszła jej godzina” (J 16, 21) – eksponuje kobiece doznanie „radości, że się człowiek narodził na świat” (16, 21), dominujące nad bólem, jakiego musiała zaznać. Sam wchodząc w godzinę męki, objawił radość z odrodzenia człowieka, które dokona się przez Jego cierpienie.

Te przykładowe stwierdzenia literalnie wręcz wskazują na istnienie relacji *kobieta – Królestwo Boże* w znaczeniu pozwalającym na postawienie tezy, że *Królestwo Boże może być objawiane i interpretowane przez odwołanie do tajemnicy kobiety i jej duchowości*. Z pewnością, możliwe jest też dowodzenie słuszności komplementarnej tezy, że *tajemnica Królestwa podobna jest do... mężczyzny, który...* Nie będzie to jednak przedmiotem niniejszej refleksji. Odnalezienia w tekstach nowotestamentalnych i wprowadzenia w przyjętą tezę badawczą wymagają, poza wyżej wymienionymi, także inne *sytuacje kobiece*, które pomogą rozjaśnić duchowość dążących do Królestwa i wyczekujących nadejścia jego pełni.

Tajemnica kobiety – ukryty wymiar czy pełnia osoby?

Św. Augustyn był zdania, że „mężczyzna i kobieta różnią się jedynie ciałem”¹². Komentując jego stanowisko, można zasadnie twierdzić, że „w każdym człowieku istnieje dualizm: aseksualna dusza, która sprawia, że człowiek jest człowiekiem, i płciowe ciało: *vir lub femina*”¹³. A stąd, wnioskować, że w relacjach mężczyzna – kobieta, porozumienie dusz jest możliwe *przez podobieństwo*, natomiast porozumienie ciał przez zróżnicowanie i uzupełnienie. Pierwszy mężczyzna odnalazł jednak w kobiecie pokrewieństwo „co do ciała”, jak to ujął św. Augustyn: „Adam nie powiedział w Rdz 2, 23: ty jesteś *anima de anima mea*, lecz *os de ossibus meis et caro de carne mea*”¹⁴.

¹² Augustyn, *De Genesi ad litteram* III, 22, 34, PSP 25, 163; *De civitate Dei* XIV 22, CCL 49, 444: „sexus evidens utique un carne est” – cyt. za: A. Eckmann, *Wielkość i godność kobiety według świętego Augustyna*, [w:] *Kobieta w starożytności chrześcijańskiej. Materiały sympozjum patrystycznego 22.10.1998 ATK*, „*Studia Antiquitatis Christianae*” 14(1999), s. 33.

¹³ A. Eckmann, *Wielkość i godność kobiety...*, dz. cyt., s. 33.

¹⁴ Tamże, s. 35, cyt. z Augustyn, *De Genesi ad litteram* IX 19, 36.

Pokrewieństwo ducha wydaje się o wiele trudniejsze do ustalenia, co potwierdzają dzieje myśli ludzkiej – symptomatycznie stawiające kobietę *niziej* w sferze ducha (według Arystotelesa, duszę posiada ona od 80. dnia życia, podczas gdy mężczyzna od 40. dnia)¹⁵, imputujące jej mniejszą sprawność ducha (rozumu i woli). Łatwo jest przeoczyć, że do istoty *ducha* należy swoista bogokształtność – Stwórca tchnął w człowieka swego ducha (por. Mdr 15, 11), nie coś pośredniego.

Zgłębienie *ducha* osoby możliwe staje się tylko przez odniesienie do Boga, który „jest duchem” (J 4, 24), rozumowanie czysto horyzontalne deformuje kształt wniosków o duchowości ludzkiej. Autentyczne i trwałe porozumienie dusz jest możliwe jedynie dzięki łasce. Gdy mężczyzna opuszcza ojca i matkę, by złączyć się z żoną, to Bóg błogosławiąc ich, wchodzących „w jedno” (por. Mt 19, 5), zabezpiecza tę tajemnicę przed czyhającymi zagrożeniami. Jeśli do duchowości mężczyzny można odnieść słowa: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam* (Rdz 2, 18); to o kobiecie należy powiedzieć: *Nie jest dobrze, żeby nie była miłowana...* Św. Augustyn miał wyraźną świadomość tego, że „kobieta winna doznawać miłości, aby i ona wzajemnie miłowała”¹⁶. To ważny wymiar jej duchowości, ukierunkowany nie tylko na *drugiego*.

Ludzki duch potrzebuje Tego, który zwany jest *Consolator* (łac. pocieszyciel), a który jest Duchem Miłości. J. Ratzinger wyjaśnia, że chodzi o:

Tego, który jest przy nas, gdy jesteśmy sami. (...) Odczucie, że nie jesteśmy kochani, tkwi w samym centrum ludzkiego cierpienia i smutku. (...) Mocą Ducha Świętego Bóg ogarnął i przezwyciężył naszą samotność. I to jest prawdziwa pociecha, wyrażona nie jedynie w słowach, ale w faktach¹⁷.

¹⁵ A. J. Katolo, *Spór o animację embrionu na przestrzeni wieków*, „Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej” 76(2002) nr 4, s. 469; cyt. za: A. J. Nowak OFM, *Psychologia eklezjalna*, Lublin 2005, s. 24.

¹⁶ Por. *Sermo* 132, 2, PL 38,735; *Sermo* 392, 4, PL 39, 1711, za: A. Eckmann, *Wielkość i godność kobiety...*, dz. cyt., s. 36; Jan Paweł II w liście apostołskim *Mulieris dignitatem* napisał: „Oblubieniec jest tym, który miłuje. Oblubienica jest miłowana: jest tą, która doznaje miłości, ażeby wzajemnie miłować” (nr 29).

¹⁷ J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, przekł. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 104.

Tej Boskiej Osoby przyzywa się w celebracji sakramentu małżeństwa, sakramentu święceń, podczas składania profesji rad ewangelicznych.

Mężczyzna nam współczesny, J. Eldregde zdaje się inaczej postrzegać tożsamość i odmienność osób niż wyżej przywołany Święty z Hippony, gdy pisze:

Nasza tożsamość płciowa musi znajdować się na poziomie duszy, w wewnętrznych miejscach, głębokich i nieśmiertelnych. Bóg nie tworzy człowieka ogólnego; tworzy coś bardzo zróżnicowanego – mężczyznę albo kobietę. Innymi słowy, jest męskie serce i jest serce kobiece, a każde z nich na swój sposób odbija albo obrazuje w świecie serce Boga¹⁸.

Być może, pojęcie „serca” sięga tu jedynie do tego poziomu wewnętrzności człowieka, który nazywamy psychiką. O tajemnicy duszy, mówi kard. Ratzinger:

jak Boga nie można geograficznie umiejscowić – na Marsie czy gdziekolwiek indziej – tak również duszy nie można geograficznie zlokalizować, ani w sercu, ani w mózgu, jak czynili reprezentanci dwu głównych stanowisk antropologicznych starożytności. Dusza jest obecna w inny sposób. Nie daje się ustalić gdzieś w ciele, lecz przenika całego człowieka. W Starym Testamencie pojawiają się różnorakie symbole duszy. Mamy tu wątrobę, nerki, łono, serce, zatem najrozmaitsze narządy. W funkcjach duszy jest niejako obecne całe ciało. Narządy ciała symbolicznie wyrażają aspekty ludzkiego bytu i ludzkiej duszy, ale też wskazują, że całe ciało jest ożywiane przez duszę i że cała dusza przejawia się na swój specyficzny sposób. Można zatem powiedzieć, że występują pewne punkty koncentracji – ale nie ma czegoś takiego, jak geografia duszy¹⁹.

Stajemy zatem wobec prawdy, że duchowość kobiety i mężczyzny różni się nie w punkcie wyjścia (duch u obojga jest z Boga wzięty), ale w punkcie dojścia (do rzeczywistości). Skoro „w funkcjach duszy jest niejako obecne całe ciało”, to dusza „uwzględnia” te nieco inne prawa, które rządzą ciałem kobiety i mężczyzny, a w konsekwencji: styl bycia i działania każdej płci jest odmienny. Dodatkowo różnicuje każdą z tych duchowości – *powołanie* do określonych zadań

¹⁸ J. & S. Eldregde, *Urzekająca. Odkrywanie tajemnicy kobiecej duszy*, przekł. M. Sabiło-Widera, Logos 2005, s. 229.

¹⁹ *Bóg i świat. Z kard. J. Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia Piotr Seewald*, przekł. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 82–83.

w społeczności, konkretna *misja* do spełnienia (zewnętrzne przejawy duchowości).

Wprowadzamy te zagadnienia do refleksji, dzielając stanowisko prof. S. Świeżawskiego, że dla teologa

błędne jest myślenie, że wystarczy spotkanie z socjologią, psychologią czy tzw. filozofią wartości. (...) Odcięcie teologii od metafizyki jest wynaturzeniem teologii²⁰.

W szczególności teolog duchowości, formułując wnioski teologiczne z odwołaniem się do ustaleń dziedzin nieteologicznych (zwłaszcza tzw. nauk szczegółowych), winien przejawiać wielką ostrożność.

Pierwsza „częstka” Królestwa objawiona w Niewieście z Nazaretu

Królestwo Boże nim przybliżyło się do nas (Łk 10, 9), uprzednio (najwcześniej i najpełniej) *przybliżyło się do* Niewiasty Pełnej Łaski, Maryi z Nazaretu. Przedziwny Boży zamysł dotyczący Królestwa nie zrealizował się w postaci objawienia „idei o Królestwie” albo udostępnienia ludziom „teorii” rzeczywistości, która nadchodzi. Przedwieczny Ojciec objawił swe Królestwo w Synu – Słowie, które złożył w Wybranej Kobiecie, by *stąd* rozpoczęło ekspansję, by wzrosło w Niej.

Inauguracja Królestwa Bożego na ziemi ma postać zasiewu, zaszczepienia życia... nie dotyczy ekspansji przestrzennej, lecz odnosi się do kategorii: *osoba, życie*. Bóg objawił swoje panowanie w tej *Niewieście*, skoro w *niewieście* rajskiej objawiło się władztwo szatana. Kobieta stała się tym szczególnym *ogniwem* w dziejach, które znamionuje antagonizm: *mysterium iniquitatis – mysterium gratiae*. Znalazła się w samym ogniu walki duchowej.

Rozumowanie takie jest uprawnione, gdyż, jak wyjaśnia A. Janowski OSB, tzw. *przypowieść o siewcy* ostatecznie przedstawia losy „ewangelii o Królestwie” (Mt 4, 23; 9, 25; 24, 14). Mimo iż

ludzi Zachodu może nieco zaskakiwać utożsamianie owego Królestwa ze słowem. (...) Miał prawo wielki Orygenes (*In Mt Comm.* 14, 7; PG

²⁰ S. Świeżawski, *Lampa wiary...*, dz. cyt., s. 71.

13,1197 B; GCS 10,289) dokonać syntezy objawienia biblijnego, Chrystusa, odwieczne słowo Boże, nazwać specjalnie ukutym przez siebie terminem, nie do przetłumaczenia dosłownego: αυτοβασιλεία (*autobasileia*), który stwierdza, że sam Chrystus jest Królestwem. A zatem ta przypowieść (...) ukazuje istotne założenie Królestwa Bożego²¹.

Maryja „świadomie, dobrowolnie, głęboko i konsekwentnie przyjęła w siebie Królestwo Boże, gdy było ono tylko planem Bożym”²², stała się glebą urodzajną dla tego *Semen Patris*, które w Niej wydało plon stokrotny.

Korzystając z innej przypowieści o Królestwie Bożym, możemy powiedzieć, że w samej Maryi dzięki *Bożemu Zaczynowi* „wszystko się zakwasiło” (Mt 13, 33; Łk 13, 21). Przypowieść o *zaczynie* – odsłania wielki dynamizm Królestwa, które początkowo ukryte i niepozorne, jak palestyński zaczyn chlebowy, ostatecznie skutkuje bardzo znacząco. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Jezus do tej przypowieści przeniósł wspomnienie z domu rodzinnego, w którym

napelniała Maryja mąką płaską miskę, na której dnie pozostawał kwas z poprzedniego pieczenia. W upalne dni zasychał ten mały kawałek pozostawionego w stanie surowym ciasta i nabierał również pozoru zaszuszonego ziarna. A Maryja brała pozostały zakwas, rozkruszała, mieszała z mąką, po czym dolewała wody, mieszała ciasto i zostawiała je, by rosło (Fr. Willam)²³.

Moc działania zaczynu, opisana przez Jezusa w postaci skutków, jest zaskakująca – *trzy miary* (gr. *saton*) mąki, tj. ok. 40 litrów (czyli *efa*) mąki, na tyle urastają, że można wypiec 18 bochenków palestyńskich chlebów – zapas dla 100 osób (na ucztę), a nie dla przeciętnej rodziny²⁴.

W odniesieniu do Maryi możemy myśleć, iż Ją ten Zaczyn Ojca zakwasił w 100%, chociaż środowisko nie dostrzegało w Jej osobie niczego nadzwyczajnego. W ten sposób Bóg objawił, że Królestwo

²¹ A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, dz. cyt., s. 34.

²² Tamże, s. 35.

²³ Tamże, s. 44.

²⁴ Por. tamże, s. 45. Taką miarę kaze przygotować Sarze hojny Abraham, by ugościć tajemniczych przybyszów (Rdz 18, 6); taką przynosi do Szilo Anna z dziękczynieniem za syna Samuela (1 Sm 1, 24).

Boże nie musi przyjść dostrzegalnie (por. Łk 17, 20). Zapytany przez faryzeuszy o jego nadejście, Jezus w odpowiedzi nakazał szukać go „pośród” nich (Łk 17, 21), więc nie w kategoriach przestrzeni i czasu, ale „już” w innym wymiarze. Uczniom wskazał wyraźniej na fakt, że mają go szukać w Nim (por. Łk 17, 22), a nie biegać za pogłoskami. On wracając dla objęcia władzy nad światem, „jak błyskawica... zabłyśnie, świeci od jednego krańca widnokregu aż do drugiego” (Łk 17, 24).

Zjednoczeni z Chrystusem przez chrzest, przechodzimy podobne do Maryi doświadczenie Królestwa Bożego w sobie, choć nasza grzeszność stawia większy opór. „Ekspansja i rozrost mają się dziać i w nas, i przez nas: i we wnętrzu własnym i w środowisku, w którym nam żyć wypadło. Siła zaś immanentna w nas ukryta jest innego porządku niż nasza świadomość, stąd nie da się zamknąć w żadnej statystyce. Zasadą najgłębszą jest *autobasilea* – Chrystus”²⁵.

W pewnym sensie, jesteśmy *mąką*, z której Chrystus czyni chleb dobrze (Sobą) zakwaszony. Może także dla tych racji, Jezus siebie zostawił *pod postacią Chleba*, by urzeczywistniając codzienną *communio* ze swoimi, stopniowo doprowadzić do wzrostu całej ludzkości. Może dlatego nakazał prosić codziennie Ojca o chleb powszedni, byśmy sięgając po chleb, sycili świadomością zależności od Niego, a zwykły gest łamania chleba kojarzyli zawsze z Królestwem Bożym? Św. Franciszek z Asyżu, w *Wykładzie modlitwy „Ojczy nasz”* tę prośbę o chleb powszedni zinterpretował jako codzienną prośbę wierzących o Chrystusa „na pamiątkę” Jego działań zbawczych i dla „uczczenia miłości”, jaką nam okazał²⁶.

Bogarodzica wyznała Bogu swą miłość, wypowiadając *fiat* i nazywając się *służebnicą* ufnie przyzwalającą, by Jej życie odtąd dopełniało się „według Słowa” W tym geście Niewiasty z Nazaretu objawia się *zasada krzewienia* Królestwa – Bóg obejmuje człowieka w panowanie, czyni go całkowicie swoim. Tak następuje odwrócenie porządku, w jaki weszła ludzkość, gdy Ewa podjęła dialog z duchem nieposłanym od Boga i przyzwoliła na wypełnienie się jego słów.

²⁵ Tamże, s. 48.

²⁶ „Chleba naszego powszedniego: umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, daj nam dzisiaj; na pamiątkę i dla zrozumienia, i uczczenia miłości, którą nas darzył, oraz tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał” (On 6).

W pełni czasów, którą można nazwać „godziną Niewiasty”, posłał Ojciec Przedwieczny Zaczyn, Pierworodnego Syna, by zainicjował nowy proces dialogu z człowiekiem potrzebującym odrodzenia. W Synu „łaska i prawda” Boga (J 1, 17) dotknęły przede wszystkim Niewiastę, otwartą na wolę Tego, który jest Omnipotens.

Syn może na wieki mówić o Matce z radością: „Ta jest ciałem, z którego Ja mam ciało; to z Niej zostałem wzięty, ale Ona wzięła do siebie Ducha Świętego, bym został poczęty...” Ta Niewiasta stała się odpowiednią dla Niego *pomocą* w urzeczywistnieniu Królestwa Ojca na ziemi²⁷. Ona pierwsza powiedziała Ojcu: „przyjdź Królestwo Twoje... przyjdź do mnie, spełnij się we mnie...”

W godności pierwsza spośród niewiast, Maryja objawia także prawdę, że Boże Królestwo na początku rośnie pod Jej sercem. Wskazuje tym samym, że walka o nadejście Królestwa toczy się ostatecznie w ludzkim sercu. Pięknego określenia użyła św. Edyta Stein, która przywołując obraz Kościoła jako Ciała mistycznego, nazywa Maryję

zupełnie wyjątkowym organem (...) Ze względu na Jej centralną i zasadniczą pozycję, stosuje się do Niej nazwę Serce Kościoła²⁸.

To serce było zdolne „pojąć” znaczenie dziewictwa dla Królestwa Bożego, nim ktokolwiek inny podjął tę drogę. „Maryja jest pierwszą osobą, w której ta nowa świadomość się przejawiała...” (*Mulieris dignitatem*, 20). Stan dziewictwa oznacza duchową otwartość na „sprawy Pana” (por. 1 Kor 7, 34), dlatego dla umacniania Królestwa na ziemi ma wciąż (dziś jeszcze bardziej) walor nie do przecenienia.

Inne kobiety w służbie Królestwa

Papież Benedykt XVI w ostatnim czasie podkreślił: „gdzie pełniona jest wola Boża, tam jest Królestwo Boże. Albowiem Królestwo

²⁷ Synowie Królestwa, składając „na każdym miejscu... ofiarę czystą (por. Mt 1, 11), nie zadawałają się tym, że przynoszą Ojcu „owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich” Zbawcza i uświęcająca Ofiara Nowego Przymierza – to „Błogosławiony Owoc Iona” Niewiasty z Nazaretu. Przez Chrystusa, z Nim, i w Nim ofiarują Ojcu to ciało i krew, które On „przyjął z Maryi Dziewicy” (*Credo*). Żywa świadomość tej tajemnicy stoi na straży kapłaństwa nowego, chroni też przez zakusami podsyłania w kobiecie pragnienia święceń.

²⁸ E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Tuchów 1995, s. 184.

Boże to nie jakieś rzeczy. Królestwo Boże to obecność Boga, to zjednoczenie człowieka z Bogiem”²⁹, to „Bóg jako źródło i ośrodek” życia.

Prawdy dotyczące Królestwa wydobył papież z ewangelicznej perykopy o uzdrowieniu teściowej Szymona (Mk 1, 30–31). W tym wydarzeniu dostrzegł Benedykt XVI symboliczną odsłonę całego posłannictwa Jezusa:

Jezus, przychodząc od Ojca, przybywa do domu ludzkości, na naszą ziemię i zastaje ludzkość chorą, opaną gorączką – gorączką ideologii, bałwochwalstwa, zapomnienia o Bogu. Pan podaje nam rękę, podnosi nas i uzdrawia. Czyni to przez wszystkie wieki. „Ujmuje nas za rękę” swoim słowem i w ten sposób rozprasza mgły ideologii i bałwochwalstwa. „Ujmuje nas za rękę” w sakramentach, uzdrawia z gorączki naszych namiętności i grzechów przez odpuszczenie w sakramencie pojednania. Przywraca nam siły, byśmy mogli wstać, stanąć przed Bogiem i ludźmi³⁰.

W ten sposób, mało znana kobieta, teściowa Kefasa, swoją sytuacją „objawiała” coś z prawdy o Królestwie Bożym. Papież wydobył jeszcze drugi wymiar prawdy tu objawionej:

dopiero co uzdrowiona kobieta zaczyna służyć. Zaraz zaczyna pracować, jest do dyspozycji innych. W ten sposób staje się przedstawicielką tak wielu dobrych kobiet, matek, babć, kobiet pracujących w różnych zawodach, które są dyspozycyjne, wstają i służą, i są duszą rodziny, duszą parafii (...) prawdziwymi ewangelizatorkami. (...) pomagającym[i] nam wciąż na nowo poznawać słowo Boże nie tylko rozumem, lecz także sercem³¹.

Fundator *Regnum Dei*, nie tylko w swej Matce napotkał gotowość służby. Ewangelisci udokumentowali jako fakt ofiarność kobiet, gotowych służyć Mu nie tylko obecnością i otwartością. Zapisali, że *było* z Nim „kilka” kobiet wdzięcznych za uwolnienie spod innego „panowania” (złych duchów i słabości) oraz „wiele innych, które im [Jezusowi i apostołom] usługiwały ze swego mienia” (Łk 8, 1–3). Były z Jezusem przepowiadającym Królestwo i doszły aż pod krzyż („niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei” – Łk 23, 49). Znalazły

²⁹ Benedykt XVI, *Nie wolno naruszać życia i godności człowieka* – homilia podczas Mszy św. w parafii pw. św. Anny w Watykanie, 5.02.2006, cyt. za: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/anna_va_05022006.html.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

się w pierwszym kręgu tych, którzy dla sprawy Królestwa gotowi są wyrzec się wiele i zainwestować wiele ze swych majątkości.

Współczesne sobie kobiety Chrystus jakby „wywiódł z domu niewoli”, która według tradycji judaizmu wyznaczała kobietom granicę – młodszym „do drzwi *gynecaeum*, dla starszych – do bramy zewnętrznej domu, jak to dosadnie określił Filon”³². Pogardzane, nawet przez modlącego się mężczyznę:

Bądź błogosławiony, Panie, który sprawiłeś, że... nie urodziłem się kobietą, bo ona nie jest zobowiązana do przestrzegania przykazań³³,

kobiety usłyszały *revelatio* Jezusowe, że nierządnicę „wchodzą przed” faryzeuszami do Królestwa (por. Mt 21, 31). Takich nowin nie słucha się nieporuszenie³⁴, porywają nie tylko ducha.

Św. Łukasz opisał incydent, jaki zdarzył się w domu faryzeusza (7, 35–50): „kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne” (7, 37), przyniosła alabastrowy flakonik olejku, płacząc i całując stopy Jezusa, namaściła je. On odczytał te gesty jednoznacznie: „bardzo umiłowała” (7, 47) i taką interpretację podał zebrany. „Liczne grzechy” zostały zmyte mocą wiary i miłości, które w Królestwie mają wartość większą niż cokolwiek innego. Postępek tej kobiety uczy, że w sprawach Królestwa nie należy żałować mienia, bo ono jest warte wielkich kosztów. *Żal* tej kobiety odnosił się jedynie do grzechów, tj. do tego, co straciła uprzednio.

Św. Mateusz zapamiętał podobne zdarzenie z Betanii, z domu Szymona Trędowatego (Mt 26, 6–13). Przyniesiony w alabastrowym flakoniku drogi olejek kobieta wylała „na głowę” Jezusa (26, 7). On ten uczynek nazwał „dobrym” (26, 10), choć uczniowie podnieśli zarzut marnotrawstwa. Może znalazł w niej żywą ilustrację prawdy,

³² M. Starowieyski, *Kobieta w starożytności...*, dz. cyt., s. 30, u Filona, *Leges speciales* 3,169–175.

³³ Cyt za: M. Starowieyski, *Kobieta w starożytności...*, dz. cyt., s. 30.

³⁴ Znanca starożytności, prof. E. Wipszycka-Bravo zwraca uwagę na fakt, że w tym okresie kobiety z łatwością przyjmowały chrześcijaństwo, i co więcej, „chłonnością na nową religię odznaczały się zwłaszcza kobiety pochodzące z «dobrych» domów. Kobiety starożytne niejednemu raz wykazały się wyjątkową podatnością na prądy religijne odwołujące się do sfery emocjonalnej, przemawiające do jednostki” – E. Wipszycka, *O starożytności polemicznie*, Warszawa 2000², s. 147.

której uczył w przypowieści o kupcu, który dla nabycia jednej drogo-
cennej perły, sprzedał wszystko, co miał dotąd... (Mt 13, 46).

Przywołana już wstępnie kobieta z przypowieści o zagubionej
drachmie (Łk 15, 8–10) mieści się również w tej konwencji. Utraciła
zaledwie 10% z tego, co posiadała, a podjęła duży wysiłek, by utra-
cone dobro odnaleźć: *zapala światło, wymiata dom, szuka starannie* (15,
8). Znaczący kultury i języka sygnalizują, że wyraźne aliteracje (przez
zastosowane greckie formy przebija aramejskie podłoże) pozwalają
widzieć tu *ipsissima verba Iesu*³⁵, pouczające, że Bóg tak pilnie szuka
„jednego” grzesznika, który zaginął.

Walory Królestwa należy dobrze oszacować, by w pełni zaangażować się w Jego sprawy. Niezbędna jest przy tym roztropność (mą-
drość), jak uczy *przypowieść o dziesięciu pannach* (Mt 25, 1–11). Jedyne
połowa z nich może być uznana za wierne i mądre służki Królestwa,
które weszły „do radości swego pana” (por. Mt 25, 21.23). Mądre
panny (gr. *frominos*) budują *roztropnie* swą przyszłość na podstawie
logicznego przewidywania i obliczania możliwości (*razem z lampami
zabrały również oliwę w swoich naczyniach* – 25, 4). Panny głupie (gr.
moros) usiłują stwarzać sobie jakieś szanse przez zastosowanie roz-
wiązań połowicznych (*użycie nam* – 25, 8)³⁶.

Zwykle interpretuje się tę przypowieść jako wezwanie do czuj-
ności, wypatrywania powrotu Kyriosa w chwale (*parousia*). Nie od-
żegnując się od tych wskazań duchowych, można w naszym kontek-
ście wydobyć także inne wnioski. M.in. ten, że w duchowości kobiety
tkwi znacząca ambiwalencja: *płomiennosc – wypalenie*. Pięć z tych pa-
nien to osoby wypalone, pięć – bogatych w oliwę, zachowało swoją
płomiennosc zaangażowania w sprawę, którą podjęły.

To odkrycie o tyle cenne, że wskazuje na fakt, iż nie psychologia
odkryła „wypalenie”³⁷ – Ewangelia mówi o nim dwa tysiące lat

³⁵ Por. A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, dz. cyt., s. 104–105.

³⁶ Por. tamże, s. 190–193.

³⁷ Na temat wypalenia w ujęciu psychologicznym – zob. np. J. Fengel, *Pomaganie mężczy-
 – wypalenie w pracy zawodowej*, przekł. K. Pietruszewski, Gdańsk 2000; S. Tucholska, *Christi-
ny Maslach koncepcja wypalenia zawodowego: etapy rozwoju*, „Przegląd Psychologiczny” 3(44)
2000, s. 301–317; L. Golińska, W. Świętochowski, *Temperamentalne i osobowościowe determi-
nanty wypalenia zawodowego u nauczycieli*, „Psychologia Wychowawcza” 5(1998), s. 385–398.
Interesujące wydaje się stwierdzenie, że kobiety wypalają się inaczej niż mężczyźni – zob.
<http://kobieta.interia.pl/news?inf=741971&blockName=FKO>.

wcześniej. *Wypalone* panny – obrały kiedyś piękny ideał – wejść na ucztę godową (21, 1.10). Nie zaangażowały się jednak rzetelnie w jego realizację, nie były dość przewidujące, a kołatanie do drzwi w „godzinie”, którą sobie same obrały, okazało się zupełnie bezskuteczne. W znaczeniu duchowym można powiedzieć, że panny głupie nie znały Boga z doświadczenia modlitwy, która uczy wyczekiwać Jego godziny. W ludzkim odczuciu Bóg często „się opóźnia”, wydaje się nieobecny. W rzeczywistości On przychodzi, a człowiek może nie być gotowy, bo znużył się wyczekiwaniem.

W życiu duchowym, nie wystarczy zdiagnozować *stanu wypalenia*, trzeba przejść proces rekonwalescencji. Panny roztropne podpowiedziały nieroztropnym, że powinny *wybrać się w drogę; nabyć to, czego im brakuje; ponieść kosztą zakupu*. One same uchwyciły się myśli, by na miejscu skorzystać z tego zapasu, który do nich nie należał. Diagnoza duchowościowa może wydać się surowa: *wypalony* – to człowiek wielu uprzednich zaniedbań, który potrzebuje autentycznej *metanoi*. Jest w nim coś z lenistwa, braku odpowiedzialności, spodziewania się bezkarności dla swych zaniedbań. To ktoś, kto nie rozlicza się przed Bogiem z *zaniedbań*, choć Kościół uczy je wyznawać jako grzech (por. *Confiteor*). Św. Franciszek z Asyżu nie obawiał się napominać braci: „Sługą wiernym i roztropnym (Mt 24, 45) jest ten, który nie zaniedbuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnętrznie przez skruchę, a zewnętrznie przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające” (*Napomnienia* 23, 3).

Ufna niemoc kobiet wobec mocy Królestwa

W. Póltawska uważa, że

współczesnej Ewie brakuje kontemplacji, chwili skupienia koniecznego do pojęcia rzeczy najgłębszych (...). Skłonna do skrajnych reakcji, łatwo angażuje się totalnie – idąc za czymś, nie zwraca uwagi na nic innego, choćby to było coś oczywistego³⁸.

³⁸ W. Póltawska, *Rola kobiety – strażniczki życia*, [w:] *Kobieta w Kościele i w społeczeństwie*, red. I. Dec, Wrocław 2004, s. 124

Te słowa mądrej przestrogi, w swej treści ujawniają pewną charakterystyczną dla duchowości kobiety cechę – dyspozycję, którą dobrze oddaje powiedzenie „żyć się” z kimś, z czymś. Takie usposobienie stanowi kryterium zdatności do Królestwa – oznacza wolność od natręctwa oglądania się wstecz (por. Łk 9, 62). Kobieta nosi w sobie gotowość *życia się* z tym, którego kocha, do tego stopnia, że dwa życia łączą się w „jedno” na wielu poziomach. Kobięcy duch reaguje tak nie tylko w relacji oblubieńczej, ale i w rodzicielskiej czy przyjacielskiej. Kobieta nie potrzebuje wiele, raczej „tylko jednego”. Kiedy Maria w Betanii tego *jednego* upatruje w Królestwie, zasłuchana bez pamięci, Chrystus wysoko ocenia jej wybór, stwierdzając, że „najlepszą część obrała” (Łk 10, 42).

Duch kobiety wypełnia się, czerpiąc z pełniejszego źródła miłości niż męskie serce.

Poczucie braku spełnienia nie bierze się z faktu pozostawiania osobą samotną, ale z braku wypełnienia Jezusem. Jedynie dzięki procesowi bezgranicznego oddawania Mu siebie kobieta wreszcie pojmuje, że naprawdę spełniona jest w Nim. (...) Zadaniem Jezusa jest danie pełni, zaś uzupełnianie to przywilej kobiety³⁹.

Królestwo Boże potrzebuje takich kobiet, które są zdolne „uzupełniać” w człowieku niedostatki czyniące jego życie niepełnym.

Ta istotna prawda przywodzi na myśl skargę Jezusa, że „synowie tego świata roztrośniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (Łk 16, 8) i zalecenie: „Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!” (Mk 10, 16).

Zalecana tu roztropność przywodzi na myśl postępowanie, które jest już nie tyle zaradnością życiową, ile przebiegłością. Grecy używali terminu *métis* na określenie „przebiegłości”, w znaczeniu zarówno negatywnym, jak i pozytywnym. Chodzi o umiejętność radzenia sobie w sytuacjach trudnych, wychodzenie z opresji⁴⁰. Wydaje się, że ewangeliczny zarządca (Łk 16, 8) zasłużył na to właśnie mia-

³⁹ D. Jones, J. Kendall, *Kobieta, która umie czekać. Jak zadbać o swoje życie uczuciowe*, przeł. J. Sosulska, Warszawa 2003, s. 17.

⁴⁰ Por. F. d’Almeida, *Manipulacja w polityce, w reklamie, w miłości*, przekł. M. L. Kalinowski, Gdańsk 2005, s. 10–11. *Métis* to też broń myśliwego, umiejętne zastawianie sidła i chwytanie zwierząt.

no. Chrześcijaństwo skorygowało takie widzenie przebiegłości, pojmując ją raczej jako spokrewnioną z podstępem.

Podstęp może być dziełem szatana. Takie określenia jak „przebiegły” czy „podstępny” wskazują na mefistofeliczny spryt⁴¹.

W Księdze Rodzaju wąż, którego postać przybrał szatan, jest nazywany „bardziej przebiegłym niż wszystkie zwierzęta lądowe” (3, 1).

Jednak św. Paweł pisząc do Koryntu, nie obawia się posłużyć tym określeniem, mówiąc o sobie samym: „będąc przebiegłym, zdobyłem was podstępem” (2 Kor 12, 16). Wydaje się, że nieroztropność ludzka narasta od dnia, w którym Ewa dała się zwieść „przebiegłości” szatana. Eksponowana przez Chrystusa *roztropność* jest odwróceniem tamtej kondycji duchowej, która przyniosła tak zgubne skutki. Włączeni do Królestwa mają być roztropni i nieskazitelni zarazem, może wręcz *przebiegli i niewinni*, postępujący sprytnie i skutecznie jak kusiciel, ale w sprawach dobrych, według logiki Bożej. Sam Bóg „względem przewrotnego jest przebiegły” (2 Sm 22, 27; Ps 18, 27), więc dzieci Królestwa nie mogą ulegać naukom zrodzonym z „oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu” (Ef 4, 14).

Należy mieć świadomość, że

istnieją różne techniki, przy użyciu których stosowana jest manipulacja. Wspólnym mianownikiem tych działań jest dążenie manipulatora do wywarcia takiego wpływu na osobę manipulowaną, która spowoduje zmianę jej myślenia i całej postawy. Zmiana ta ma doprowadzić do zamierzonej przez manipulatora korzyści. Manipulacja jest takim kontaktem, w którym jedna osoba próbuje sterować uczuciami, zachowaniem, myśleniem drugiej osoby bez jej przyzwolenia⁴².

Takiej manipulacji był wielokrotnie poddawany Jezus, ale zawsze rozeznawał ją i zwyciężał podstęp szatana czy człowieka. Dobrze obrazuje to kolejna sytuacja kobieca (J 8, 3–9), w której faryzeusze *testują* Jego wierność Prawu i wierność głoszonej przez siebie Ewangelii. Ich interpretacja Prawa⁴³ pozwalała kamieniem uderzyć w grzech

⁴¹ Tamże, s. 14.

⁴² A. Grzywa, *Manipulacja. Mechanizmy psychologiczne*, Kraśnik 1997, s. 76.

⁴³ Wj 31, 18: „na górze Synaj, dał mu dwie tablice świadectwa, tablice kamienne, napisane palcem Bożym”; por. Pwt 9, 10.

i zarazem w kobietę – zniweczyć grzech, zabijając osobę. Jezus w tym kontekście objawił Nowe Prawo – nie chwyta za kamień, by zniszczyć grzech, jako Syn posłany przez Ojca w „prochu ziemi” dokonuje zmian „palcem Bożym”. Poucza: „jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was Królestwo Boże” (Łk 11, 20). Bóg Zbawiający nie chce zniszczyć stworzenia, które „ulepił z prochu ziemi” (Rdz 2, 7), zamierza „palcem Bożym” wymazać z niego jedynie grzech. Tej mocy Królestwa, które się przybliżyło, doznała upadła kobieta – ludzkie *mores* (łac. obyczaje) potępiły ją, Bóg odpuścił grzech i ją ocalił. Pisać na piasku potrafi nawet dziecko, Wieczne Dziecko Przedwiecznego Ojca dało Kościołowi władzę oczyszczania ludzkiego wnętrza (życia) mocą Ducha Świętego. Wejście w zasięg Bożych rąk to doznanie autentycznego duchowego azylu, zagrożenie czai się w bratobójczych rękach ludzkich.

Kobiety stosowały swoistą przebiegłość i spryt także wtedy, gdy pragnęły znaleźć się w bliskości Jezusa, a On tego nie ganił. Na odległość ręki przecisnęła się przez tłum kobieta od dwunastu lat krwawiąca, i zaczerpnęła mocy z Jezusa (por. Mk 5, 25–34). On odesłał ją w pokoju, wolną od dolegliwości. Kananejka (Mt 15, 22–28) czy Syrofenicjanka (Mk 7, 25–30), zatroskana o los dręczonej przez szatana córki, żarliwą ufnością i roztroptym dialogiem wymogła na Jezusie „okruczy” mocy, które uzdrowiły jej dziecko.

Podobnie postąpiła Matka Jezusa w Kanie Galilejskiej (J 2, 1–11), wskazując na potrzeby gospodarzy i nie zrażając się odpowiedziami Syna, poleciła sługom uczynić wszystko, co On uzna za słuszne (por. 2, 4). Ujawniła swe ufne wyczekiwanie na tę moc, która ma się objawić (por. 2, 11). Ona usłyszała od anioła i doświadczyła, że u Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1, 37). Tym razem nie pyta: *jakże się to stanie...*

Niewinnej i zbawiennej przebiegłości, która pozwala pokonać w walce Zwodziciela, można dopatrzeć się też w apokaliptycznej Niewieście (Ap 12, 6), która zbiegła na pustynię, ufna, że opatrność Boga da jej miejsce i pożywienie, które ocalą jej życie. W dziejach Kościoła odnajdujemy całe rzesze takich kobiet, anonimowych lub znanych z imienia, które na pustyni podjęły walkę duchową o zbawienie

własne i innych⁴⁴. Podziwiamy w nich męstwo, a nie „męskość”⁴⁵. Ostatecznie, jak akcentował Grzegorz z Nyssy, podział na płcie to kwestia ważna dla doczesności,

rzeczywistość Królestwa Niebieskiego go nie zna. Nie zna go też świętość, w której ograniczenia (doczesne) natury ludzkiej zostają przekroczone⁴⁶.

* * *

Konkludując, możemy powiedzieć, czerpiąc ze sformułowań Proklosa, biskupa Konstantynopola, że dzięki przybliżeniu się Królestwa Bożego:

wszystkie niewiasty są błogosławione, kobieta nie jest już przeklęta i zdjęto przekleństwo z rodu niewieściego, bo ta płć przewyższa chwałą nawet aniołów. Ewa została uzdrowiona, Egipcjanka⁴⁷ zapomniana (...). Dziś podziwia się szereg kobiet...⁴⁸.

Ktoś może jednak powiedzieć, że takie duchowościowe spojrzenie jest zbyt optymistyczne w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości. Zwieńczymy zatem całą refleksję akcentem polemicznym, sprowokowanym przez lekturę tekstów, które miały posłużyć temu opracowaniu.

Odnosi się wrażenie, że dziedziny nieteologiczne przyjmują często (nieuświadomioną) postawę podejrzliwości wobec teologii, głównie z tego powodu, że do swych źródeł zalicza ona Objawienie (jedyne, absolutyzowane). Kiedy punktem wyjścia w badaniach są idee, hipotezy badawcze czy statystyka, przyjmuje się *a priori*, iż mają one postać nauki. Jeśli wychodzi się od tzw. *danych z Objawienia*, pojawia

⁴⁴ Zob. L. Swan, *Zapomniane matki pustyni. Pisma, życie i historia*, przekł. P. Kaźmierczak, Kraków 2005.

⁴⁵ Takiego stwierdzenia w odniesieniu do św. Makryny używa Robert Wiśniewski (*Makryna albo poszukiwanie modelu taumaturgii kobiecej*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności*, red. T. Derda, E. Wipszycka, [Studia Źródłoznawcze t. 3], Kraków 2000, s. 309).

⁴⁶ Tamże, s. 310. U Grzegorza, zob. *De hominis opificio* 16–17; PG 44, 177–192.

⁴⁷ *Św. Maria Egipcjanka. Liturgiczna ikona pokuty*, [w:] B. Ward SLG, *Nierzędnice pustyni. Pokuta we wczesnych źródłach monastycznych*, przekł. P. Długosz, Poznań 2005, s. 53–67; Sofroniusz, bp Jerozolimy, *Żywot św. Marii Egipcjanki*, [w:] tamże, s. 67–96.

⁴⁸ *Sermo* 5, PG 65, 720B; cyt. za: M. Starowieyski, *Kobieta w starożytności...*, dz. cyt., s. 23.

się zastrzeżenie, że „rzeczywistość jest inna” Truizmem jest powtarzać, że *punkt wyjścia* w znacznej mierze determinuje *punkt dojścia*. Ostateczne rezultaty badawcze podejmujących wysiłek naukowy nie pokrywają się, nie muszą jednak rodzić antagonizmów, o ile uznamy logikę odrębności własnych poczynañ badawczych. Płaszczyznę przyjaznego porozumienia otwiera zwykła rzetelność naukowa. A zatem, kiedy socjolog podejmuje się analizy dokumentów soborowych (Vaticanum II) i posoborowych (1962–1998), realizując temat: *Kobieta w Kościele katolickim...* i deklarując zastosowanie techniki analizy treści⁴⁹, dokona analizy w myśl kanonów socjologicznych, mimo iż przedmiotem badania są źródła teologiczne – czy pozostaje to bez wpływu na wnioski końcowe? Słownictwo socjologiczne i sposób formułowania ocen musi różnić się od wypowiedzi teologicznej⁵⁰.

Nie dziwi stwierdzenie: „W analizowanych dokumentach kobieta jest często postrzegana w aspekcie funkcji społecznych...”⁵¹, podczas gdy teolog wskazałby na powołanie osób do relacji o charakterze komuniyjnym i po odniesieniu do wertykalnego i horyzontalnego wymiaru tych relacji, omówiłby role społeczne.

Zupełne kuriozum napotyka jednak teolog w sformułowaniu:

Dokumenty soborowe podejmują problematykę nowej wizji duchowieństwa (*Presbyterorum Ordinis*), ale skupiają się przede wszystkim na kwestiach dotyczących księży. W żadnym z dokumentów soborowych słowo «zakonnica» lub «kobieta konsekrowana» nie pojawia się ani razu, co może prowadzić do konkluzji, że kwestie związane z żeńskim duchowieństwem nie były najważniejszymi sprawami II Soboru Watykańskiego. Dokumenty posoborowe również nie dostrzegają tego problemu jako istotnego⁵².

Zakładając, że autor posłużył się polskim przekładem dokumentów soborowych, już w dokumencie, na który się powołuje, znajduje się cytata: „wszystkie osoby zakonne, mężczyźni i kobiety,

⁴⁹ Ł. Zych, *Kobieta w Kościele katolickim po Soborze Watykańskim II*, [w:] *Kobiety i religie*, red. K. Leszczeyńska, A. Kościańska, Kraków 2006, s. 33.

⁵⁰ Autor posługuje się np. formułą „uniwersalny Kościół katolicki” – s. 33, 34, 36, 40, 44, 45, która jest zupełnie obca językowi teologicznemu. W kwestii równości osób stwierdza „równość jest postrzegana w świetle dokumentów soborowych bardzo przychylnie” – s. 35.

⁵¹ Tamże, s. 36.

⁵² Tamże, s. 43.

jako że stanowią wyróżniającą się część w domu Pańskim, godne są szczególnej troski o ich duchowy postęp dla dobra całego Kościoła" (DK 6). Pomijając określenie „żeńskie duchowieństwo”, a polemizując z „ani razu”, należy odesłać autora do rzetelnego prześledzenia statystyk pojęć w dorobku soborowym: a) *zakonnica* – KL 115; DZ 17, 18; DM 15 (x2), 20; DFK 19; DWCH zakończenie; b) instytucje, zgromadzenia *żeńskie* – DZ 15; DM 29,34; c) *siostra* – KK 47; DE 14; DM 26; DZ 15, 25.

Konkluzja autora opracowanie rozpoczyna się od formuły: „Koncepcji kobiety w katolickim Kościele przedsoborowym praktycznie nie było”⁵³ i kończy się równie minorowo.

Nasza teologiczna konkluzja przeciwstawia się powyższej: rzeczywistość kobiety w Kościele była żywo obecna; nauczanie i postępowanie Jezusa – znacząco rozjaśniły interpretację tajemnicy kobiety; zaś teologom *duchowość kobiety* jawi się nawet jako czynnik, który przez analogię pozwala odczytywać prawa i tajemnice Królestwa Bożego.

Spirituality of Women and Mystery of God's Kingdom Summary

A lot is written nowadays about spirituality and identity of women, various aspects of their life or dimensions of their mystery; the point of reference depending on the subject of research. Conclusions that are finally reached depend on the adopted assumptions, the choice of sources and researchers' zeal. The reality of women in the Church had a lively presence; the teaching and acting of Jesus considerably clarified the interpretation of a woman's mystery, while theologians even perceive the spirituality of women as a factor, which, by analogy, allows us to read the laws and mysteries of God's Kingdom.

⁵³ Tamże, s. 44.